

Aleksandra Kasznik-Christian

SPÓR O ZASZŁOŚCI HISTORYCZNE WE WSPÓŁCZESNEJ FRANCJI

O niewolnictwie, kolonializmie, *Pieds-noirs*, *Harkisach* i dylematach nauczania historii w szkole

W kwestii pamięci narodowej, po II wojnie światowej Francja prowadziła politykę zgody, pieczętując ją w 1953 r. amnestią. Amnestia miała pozwolić na zapomnienie wewnętrznego konfliktu, który podzielił Francuzów – na tych z Vichy oraz tych z *Resistance* i Wolnej Francji generała de Gaulle’a. Jednak do świadomości przebijająca się waga współwiny reżimu Vichy, który kolaborował z Niemcami podczas II wojny światowej, i – jak ujął to jeden z francuskich historyków – „obowiązek pamięci” powoli zastępował „obowiązek zapomnienia”¹. W latach 80. i 90. zostały podjęte procesy – przerwane przez amnestię – przeciwko Niemcowi, Klausowi Barbiemu, później francuskim kolaborantom: Paulowi Touvierowi, René Bousquetowi, a przede wszystkim wysokiemu urzędnikowi, byłemu prefektowi policji z Paryża, Maurice Paponowi, który odpowiedzialny był za deportację Żydów z Bordeaux w latach 1942-1944. Proces rozliczeń z przeszłością wyraźnie przyspieszyło objęcie prezydentury przez Jacquesa Chiraca w 1995 r. Był pierwszym, który uznał odpowiedzialność Francji jako państwa – a nie tylko reżimu Vichy – za politykę antyżydowską w czasie wojny.

¹ S. Gaco, *L'amnistie, de la Commune à la guerre d'Algerie*, Paris, s. 428, [za:] G. Pervillé, *France-Algerie: groups de pression et histoire (1990-2005)*, przyp. 3; [on-line], <http://ens-web3.ens-1sh.fr/colloques/france-algerie/communication.php3?article211>.

Już kilka lat wcześniej narastająca świadomość wagi Holokaustu doprowadziła do uchwalenia przez Zgromadzenie Narodowe 30 czerwca 1990 r. tzw. prawa Gayssota, które uznawało za przestępstwo zaprzeczanie ludobójstwu Żydów podczas wojny². Prawo Gayssota zapoczątkowało w społeczeństwie francuskim dwójakiego rodzaju procesy. Z jednej strony doprowadziło przed sąd ludzi związanych z reżimem Vichy oraz do uznania odpowiedzialności Francji za politykę antyżydowską prowadzoną wspólnie z nazistami. Z drugiej strony rozbudziło rewindykacje innych grup, które uważały się za pokrzywdzone. W ten sposób pielęgnowane resentymenty oraz ich polityka pamięci zaowocowały naciskami na deputowanych i uchwaleniem następnych praw: z lutego 2001 r. – o uznaniu przez Francję za ludobójstwo masakry dokonanej na Ormianach przez Turków w 1915; z maja 2001 r. – o uznaniu niewolnictwa i handlu niewolnikami za zbrodnię przeciwko ludzkości (tzw. prawo Taubira-Ayrault) i ostatnie – najbardziej kontrowersyjne – z lutego 2005 r. o wydzwisku prokolonialnym, które zaspokaja politykę pamięci grup repatriantów z Algierii: tzw. *Pieds-noirs*, czyli tamtejszych Francuzów oraz ich muzułmańskich zwolenników, czyli *Harkisów*. Prawo z 2005 r. wyraża wdzięczność narodu francuskiego za ich trud i poświęcenie w koloniach oraz uznaje ich prawo do odszkodowań.

W referacie koncentruje się przede wszystkim na tych dwu prawach, które mają związek z kolonialną przeszłością Francji, ponieważ to one obnażyły w społeczeństwie francuskim to, co historycy określają „dziurą w pamięci kolonialnej”³, co oznacza, iż kolonializm stanowi część historii Francji, lecz Francja nie chce tego dostrzec. Podzieliły one opinię publiczną, a nawet samo środowisko historyków, i przede wszystkim do dnia dzisiejszego prawo z 2005 r. kładzie się cieniem na stosunkach francusko-algierskich.

Chronologicznie pierwszym było tzw. prawo Taubira-Ayrault, którego projekt w imieniu stowarzyszeń obywateli francuskich pochodzenia afrykańskiego złożyli deputowana radykałów z Gujany francuskiej Christiane Taubira i deputowany socjalistów, mer Nantes, Jean-Marc Ayrault. Było ono odpowiedzią na niezadowolenie jakie w departamentach zamorskich wzbudził sposób obchodzenia 150-lecia zniesienia niewolnictwa przez Francję (1848 r.), uznany za niesatysfakcjonujący, centro-francuski, skupiony tylko na chwalebnym czynie II Republiki. Dlatego już w 1998 r. złożony został projekt prawa, które jednogłośnie zostało uchwalone przez obydwie Izby 10 maja 2001 r. Artykuł 1. określał niewolnictwo i europejski atlantycki handel Murzynami, poczynwszy od wieku XV, jako „zbrodnię przeciwko ludzkości” w sensie nowego kodeksu karnego z 1994 r. Artykuł 2. zalecał nauczanie i prowadzenie badań nad tą problematyką. Artykuł 3. nakładał

² Ściśle mówiąc, stanowiło ono modyfikację prawa z 1881 r. gwarantującego wolność prasy poprzez wprowadzenie nowego artykułu o karaniu osób, które zaprzeczałyby istnieniu zbrodni przeciwko ludzkości, zdefiniowanej przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy z 1945 r. Zob. G. Pervillé, *op. cit.*, s. 2.

³ Dossier: *Le trou de memoire coloniale*, „Hommes & Liberté”, nr 131, juillet-septembre 2005 (revue trimestrielle de la LDH).

na Francję obowiązek starań o uznanie przez instytucje międzynarodowe niewolnictwa i handlu ludźmi za zbrodnię przeciwko ludzkości. Artykuł 4. zalecał – pod patronatem komitetu wybitnych osobistości – uczczenie pamięci milionów czarnoskórych niewolników, zaś artykuł 5. zezwalał potomkom niewolników na bronienie przed sądem honoru przodków⁴. Po kilku latach starań czarnoskórzy obywatele francuscy uzyskali zadośćuczynienie, gdyż w 2006 r. prezydent Jacques Chirac ustanowił dzień 10 maja uroczyste obchodzone „Dniem pamięci o handlu niewolnikami, niewolnictwie i jego zniesieniu”⁵.

Pierwotnie, jeszcze w 2001 r., uchwalenie prawa Taubira-Ayrault nie wzbudzało we Francji specjalnych emocji. Sytuacja zmieniła się w następnych latach. Można rzecz, iż właśnie to prawo scementowało tożsamość czarnoskórych Francuzów. Już od pewnego czasu dawali oni wyraz swojej goryczy i rewindykacjom. Właśnie katalizatorami stały się pięćdziesięcioletni udział czarnoskórych w 1998 r. w obchodach 150-lecia zniesienia niewolnictwa, późniejsze prawo z 2001 r. i wreszcie kandydatura samej Christiane Taubira zgłoszona w kampanii prezydenckiej w 2002 r. Nad stanem świadomości tych 5 mln czarnoskórych Francuzów pracowały różnorodne stowarzyszenia, które 26 listopada 2005 r. utworzyły federację kół Antyleczyków i Afrykańczyków z pochodzenia pod nazwą „Rada przedstawicielska stowarzyszeń czarnoskórych” – CRAN (*Conseil Représentatif des Associations Noires*). Federacja była przejawem narodzenia się „czarnej świadomości”, związanej z historią niewolnictwa i kolonializmu. Walcząc z dyskryminacją „etniczno-rasową”, chciała jednocześnie pozostawać w dialogu ze wszystkimi partiami francuskimi. Być łącznikiem między czarnoskórymi obywatelami przedmieść, którym dotychczas niewiele poświęcano uwagi – choćby w porównaniu z muzułmanami – a władzami obojętnymi wobec nich, a nawet pogardliwymi⁶.

Do tej pory rozdrobnione stowarzyszenia organizowały bądź to manifestacje, bądź sesje poświęcone całemu kompleksowi problemów. Pierwszym była boleśnie odczuwana dyskryminacja społeczno-ekonomiczna; drugim – rzadki udział czarnych elit w życiu politycznym, traktowanych z paternalistyczną wyższością przez białych Francuzów; trzecim zaś problemem była historia i pamięć historyczna tej ludności. Rozbudzona samoświadomość etniczna skupiała się na kwestiach niewolnictwa i handlu niewolnikami, kolonializmu oraz imigracji. Jeśli chodzi o dwie pierwsze sprawy, to stały się one w ostatnich latach przedmiotem badań historycznych, publikowanych we Francji i za granicą (przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych). Wskazywały na zazębianie się historii politycznej, ekonomicznej i społecznej Francji z systemem niewolniczym, a później kolonialnym. Zaslugą historyków było też uczynienie z kolonializmu zasadniczego elementu w rozumieniu współczesnej historii Francji. Nauczyciele historii i geografii po-

⁴ G. Pervillé, *op. cit.*, s. 6.

⁵ 10 mai 2000, *journée des mémoires de la traite négrière, de l'esclavage et de leurs abolitions*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article2031> (15 V 2008).

⁶ *Les Noirs de France se fédèrent*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article1041> (18 V 2008).

ważnie podeszli do problemu, szeroko wymieniając poglądy – w fachowych czasopismach i w Internecie – na temat tego, w jaki sposób wprowadzać do szkół problemy z zakresu historii niewolnictwa i wczesnego francuskiego kolonializmu⁷. Prawo Taubira-Ayrault inspirowało dalsze projekty, które mówiły o konieczności utworzenia muzeum niewolnictwa i muzeum kolonizacji⁸. I chodziło nie tylko o oddanie sprawiedliwości ofiarom, ale przede wszystkim o wytworzenie wspólnej, zbiorowej pamięci historycznej opartej na doprecyzowanej i znanej historii, a nie na poczuciu odrzucenia i wstydu. Nadal jednak zupełnie zaniedbaną dziedziną pozostaje historia migracji subsaharyjskiej ludności z dawnych kolonii francuskich – tworząc jaskrawe przeciwieństwo rozbudowanych badań nad imigracją europejską czy północnoafrykańską⁹.

Mimo to – zarówno Antyleczycy, jak i Afrykanie z pochodzenia – wspólnie i z pasją podejmują dyskusje, w których niektórzy coraz bardziej zbaczają na niebezpieczne tory, te mianowicie, że odpowiedzialni za wczoraj, ponoszą odpowiedzialność za dzień dzisiejszy. Oznacza to – ich zdaniem – ciągłość między przeszłością niewolniczą i kolonizatorską a rasistowską teraźniejszością Francji. Uruchomienie procesu pamięci historycznej doprowadza do niebezpiecznego rozdzwieniu między umiarkowanymi a radykałami, których oskarża się wręcz o rasizm w stosunku do białych i ekstremizm zadymiarzy z tzw. gorących dzielnic – obydwie motywy eksploatowane są przez prawicę. We Francji – mimo ustanowienia 10 maja dniem pamięci o niewolnictwie i wygłaszanych, stosownych i poprawnych politycznie przemówień¹⁰ – rodzą się obawy przed ryzykiem otwarcia tej „puszki Pandory”. I tak np. w przeciwieństwie do Nantes, gdzie upamiętnia się nawet festiwalem (23-24 kwietnia) przeszłość niewolniczą, Bordeaux, drugi obok Nantes port atlantycki zaangażowany w handel niewolnikami, zachowuje całkowite milczenie, nie podejmując żadnych inicjatyw upamiętniających. Obawy przed ową „puszką Pandory” nie są bezzasadne, ponieważ środowiska afro-antylskie integrują się wokół wizji historii, która ich stawia w sytuacji li tylko ofiar. Jak mówi jeden z historyków, zresztą senegalsko-francuskiego pochodzenia – „ludzie chcą mówić o niewolnictwie, lecz pod warunkiem, iż mówi się o niewolnictwie atlantyckim, a zwłaszcza nie o innych jego formach i pod warunkiem, że europejska odpowiedzialność zostanie jasno ustalona oraz nie mówi się o wodzach plemiennych, którzy zaszczerpili

⁷ Actes du colloque national. *La traite négrière, esclavage et leurs abolition: mémoire et histoire*, 10 V 2006, [on-line], www.eduscol.education.fr/forensactes (14 IV 2008); *L'esclavage dans les programmes scolaires*, [on-line], www.inrp.fr (15 IV 2008).

⁸ [on-line], www.comite-memoire-esclavage.fr (4 IV 2008).

⁹ P. Ndiaye, *Noirs, il y a de l'espoir!*, „Libération” 2005 (28 II 2005).

¹⁰ Motywem przewodnim przemówienia Jacquesa Chiraca z 10 V 2006 r. były prawa abolicyjne I Republiki jakobińskiej z 1794 i II Republiki z 1848 r.: „Republika to abolicja. My jesteśmy spadkobiercami tych republikanów. [...] Jakiegokolwiek by nie było nasze pochodzenie, wszystkich nas łączy nadrzędna tożsamość: miłość do Francji, duma z tego, iż tutaj żyjemy, poczucie wspólnoty narodowej, szacunek dla praw Republiki”. [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article2031> (pełny tekst przemówienia: <http://www.elysee.fr/elysee/elysee>, 4 V 2008).

własny handel wewnętrzny na handlu atlantyckim”¹¹. A trzeba pamiętać, że obok niewolnictwa atlantyckiego, o którym mówi prawo Taubira-Ayrault, przez wiele wieków – i o wiele dłużej aniżeli Europejczycy – uprawiali handel niewolnikami mułmańscy łowcy ludzi, którzy transportowali ich bądź drogą lądową do Północnej Afryki oraz na Bliski i Środkowy Wschód, bądź drogą morską z wybrzeży Oceanu Indyjskiego do Azji. Jednak to nie prawdziwa, a zafalszowana wizja historii jest wykorzystywana w rewindykacyjnych dyskursach, w których ma służyć jako punkt wyjścia do zrozumienia dyskryminacji, albo do usprawiedliwienia przemocy kolorowych środowisk. Doszło nawet do pozwania przed sąd (później wycofanego) wybitnego historyka francuskiego – Oliviera Pétré-Grainouillau – którego obszerna monografia ujmowała wieloaspektowość handlu niewolnikami, niemile widzianą przez czarnoskórych obywateli¹². W grudniu 2005 r. grupa historyków oraz intelektualistów podpisała manifest *Liberté pour l'histoire*, w którym negatywnie oceniła skutki tzw. praw pamięci, które ich zdaniem krepują swobodę badań naukowych i deklarowała chęć powołania do życia stowarzyszenia broniącego przed sądem atakowanych historyków¹³.

Za prawem Taubira-Ayrault stoi trudny problem stosunku między przeszłością kolonialną a sposobem przeżywania własnego obywatelstwa przez osoby, których korzenie sięgają dawnych kolonii. Jest to problem, który w istocie dotyczy całej, wielomilionowej ludności pochodzenia imigranckiego, nie tylko czarnoskórych. Z punktu widzenia prawa nie ma żadnej różnicy między nimi a innymi obywatelami. Niemniej istnieje rozbieżność między formalnością faktu a jego postrzeganiem. Różna percepcja własnego statusu zależy od miejsca urodzenia ojców i dziadków. Inaczej to postrzegają Antylczycy, a inaczej dzieci imigrantów z Algierii i szerzej – Maghrebu oraz Czarnej Afryki. Przodkowie Antylczyków byli niewolnikami, ale to właśnie francuska republika w 1848 r. zniosła to niewolnictwo, głosząc jego nikczemność i sprzeczność z niezbywalnym prawem do wolności. Jest to odczuwane jako swego rodzaju antycypacja 1. artykułu prawa Taubira-Ayrault z 2001 r. (zbrodnia przeciwko ludzkości). Od 1848 r. Antylczycy jako wolni ludzie stali się obywatelami francuskimi, wprawdzie o niższym statusie ekonomicznym, niemniej pozostając w miejscu urodzenia wybierali deputowanych i senatorów. Martynika i Gwadelupa po II wojnie światowej nie domagały się – w przeciwieństwie do innych kolonii – niepodległości, tylko statusu departamentów francuskich, czyli zrównania administracyjnego z metropolią, co stało się faktem w 1945 r.

Potomkowie ludności z innych kolonii w żadnym wypadku nie mieli takiej samej pamięci historycznej. Ich dziadkowie domagali się niepodległości, którą musieli sobie niejednokrotnie krwawo wywalczyć. Ta sama Francja, która zniosła niewolnictwo, w tym samym 1848 r. uczyniła z kolonii algierskiej departamenty francuskie, niemniej w tych francuskich departamentach dziewięć dziesiątych

¹¹ P. Ndiaye, *Il n'y aura pas une histoire pacifiée*, „Liberation” 2005, 13 IV.

¹² O. Pétré-Grainouillau, *Les traites négrières. Essai d'histoire globale*, Paris 2004.

¹³ Zob. *Liberté pour l'histoire*, „L'Histoire” 2006, février, nr 306, s. 79.

ludności tubylczej było pozbawionych obywatelstwa i poddane uciążliwym dyskryminacyjnym prawom. Dopiero po II wojnie światowej najpierw część, a potem wszyscy uzyskali możliwość nabycia obywatelstwa francuskiego. Po zakończeniu wojny algierskiej, w 1962 r., zgodnie z umowami w Evian, pozostali obywatelami francuskimi ci Algierczycy wierni Francji, którzy wyemigrowali do byłej metropolii (*Harkisi*). Niemniej na mocy umów ewiańskich do Francji ruszyła później fala legalnej imigracji zarobkowej, idąca w dziesiątki tysięcy ludzi. W tym przypadku tylko dzieci tych imigrantów, już urodzone we Francji, otrzymywały obywatelstwo zgodnie z obowiązującą zasadą *ius soli*.

W latach 80. ujawnił się problem integracji muzułmanów z całą społecznością francuską. W 1984 r. imigranci z byłych kolonii w Maghrebie i Czarnej Afryce otrzymali kartę rezydenta, czyli ten sam status, który przysługiwał przybyszom z Polski i Włoch. Niezależnie od tego faktu, a pod wpływem rozrostu imigracji i pod naciskiem rasistowskich antymuzułmańskich środowisk, rozpoczęto dyskusję nad reformą prawa regulującego status imigrantów i naturalizację (*code de la nationalité*). Wprowadzie tzw. prawo Pasqua z 1993 r. – trzymające się zasady „zerowej imigracji” – nie dotyczyło bezpośrednio drugiej generacji urodzonej już we Francji, jednak w zestawieniu z marginalizacją społeczną tych tzw. *beurów* boleśnie ich dotknęło, wzmacniając poczucie tożsamości etnicznej z pokoleniem ojców i dziadków. Prawo Pasqua (złagodzone w 1998 r.) uświadomiło im w sposób ostateczny, to co odczuwali już wcześniej, a mianowicie, że ich wartości, ich pamięć historyczna są inne od pamięci pozostałych Francuzów i z tego powodu są obywatelami drugiej kategorii. I to pomimo – jak uważali – „podwójnego prawa do ziemi”. Byli bowiem urodzeni we Francji, z rodziców – ich zdaniem – również Francuzów, ponieważ przed 1962 r. Algieria stanowiła departamenty francuskie. Pomimo to w latach 1994–1998 – podobnie zresztą jak wszystkie dzieci cudzoziemców – po dojściu do pełnoletności musieli prosić o naturalizację. To właśnie rozbudziło ich rodzinną pamięć, ponieważ rodzice i dziadkowie we francuskiej Algierii, żeby tak naprawdę mieć pełnię praw, tzn. przejść do francuskiego kolegium wyborczego, musieli także prosić o naturalizację¹⁴.

Upokarzające doświadczenie, w zestawieniu z antymuzułmańską fobią społeczeństwa francuskiego, pchnęło cały kolorowy świat o korzeniach kolonialnych na drogę demonstrowania swojej pamięci historycznej, ostrego potępienia polityki Francji i własnych rewindykacji. Kielich gorycz przelały represje, które przetoczyły się przez francuskie przedmieścia w wyniku społecznych zaburzeń w 2005 r. – a były to prawdziwe getta imigranckie bez jakiegokolwiek przyszłości. Rozgoryczenie, pretensje, chwilami wręcz wrogość tych środowisk znalazły ujście w ruchu tzw. Tubylców Republiki (*Les Indigènes de la République*), oficjalnie zarejestrowanym 28 stycznia 2006 r.¹⁵ Jest to ruch radykalny, który wpisuje się w tendencje

¹⁴ P. Weil, *Des liens se sont tissés entre hier et aujourd'hui*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article833> (14 V 2008).

¹⁵ JO. Association, *Les indigènes de la République*, N° d'annonce 1662, 28 janvier 2006. Zebranie założycielskie, tzw. Agora des Indigènes, miało miejsce 25 VI 2005 r., [on-line], <http://fr.wikipedia.org> (10 IV 2008).

komunitarystyczne (*communautaire*), tendencje całkowicie sprzeczne z francuskimi tradycjami republikańskimi, których osią jest asymilacja – obok laickości, również sprzecznej z wyznawanym islamem. W programie ruchu¹⁶, artykułowanym na łamach własnego czasopisma¹⁷ w tonie lewackim, nakładają się obrazy francuskiego kolonializmu i dzisiejszej Francji, która nadal jest przez nich postrzegana jako kraj kolonialny, opresyjny wobec obywateli o innym kolorze skóry i religii. W żadnym wypadku nie ma wspólnej pamięci historycznej, ani tym bardziej chęci do jej budowania. Wprost przeciwnie, jest wojna tożsamości, a jej symbolem są doroczne obchody rocznicy 8 maja – bynajmniej nie jako rocznicy zakończenia II wojny światowej, ale upamiętnienia brutalnych represji francuskich we wschodniej Algierii w 1945 r.¹⁸

Manifestacje 8-majowe są przejawem solidarności z pamięcią historyczną niepodległej Algierii. Solidarność ta została wzmocniona przez negatywny wydźwięk uchwalonego we Francji 23 lutego 2005 r. innego prawa pamięci, wymuszonego przez środowiska *Pieds-noirs*. Repatrianci z Algierii, składając jego projekt wzorowali się właśnie na prawie Taubira-Ayrault z 2001 r., ponieważ postrzegali siebie w kategorii mniejszości, swoistych ofiar, które domagają się rehabilitacji. Ukonstytuowani we wpływowe lobby w południowych departamentach, wykorzystali po wyborach z 2002 r. nową prawicową większość parlamentarną, która zawarła z nimi koalicję na rzecz polityki upamiętnienia wojny algierskiej. Jej przejawem było utworzenie w kwietniu 2003 r. Wysokiego Komisarjatu do spraw repatriantów i *Harkisów* oraz złożenie w marcu 2004 r. projektu prawa w sprawie powołania komisji śledczej dla wyjaśnienia porwań i morderstw popełnionych już po zawieszeniu broni 19 marca 1962 r. Ukoronowaniem tej polityki stało się złożenie rządowego projektu, przyjętego większością głosów, który posłużył jako kanwa prawa z 23 lutego 2005 r. Pierwotnie w projekcie zawarty był jeden tylko artykuł i mówił o „uznaniu pozytywnego dzieła wszystkich naszych współobywateli, którzy żyli w Algierii w okresie obecności francuskiej”¹⁹. W trakcie dyskusji nad odszkodowaniem dla *Pieds-noirs* i *Harkisów* prawo rozrosło się do 5 artykułów, które zadość czyniły wymogom ich pamięci historycznej i 8 artykułów odnośnie do reparacji materialnych. Artykuł 1. wyrażał wdzięczność narodu kobietom i mężczyznom za dzieło jakiego dokonali „w dawnych departamentach francuskich Algierii, w Maroku, Tunezji i w Indochinach, a także na terytoriach niegdyś pod suwerennością francuską”. Artykuł 2. składał hołd *Pieds-noirs* i *Harkisom* – podobnie jak w grudniu 2004 r. uczyniono to w stosunku do kombatantów poległych za Francję w Afryce Północnej. Artykuł 3. tworzył fundację poświęconą wojnie algierskiej, a także

¹⁶ Analiza ruchu: J. Robine, *Les "indigènes de la République": nation et question postcoloniale*, „Herodote”, N° 120, La question postcoloniale (premier trimestre 2006), [on-line], http://herodote.org/article.php3?_article=211.

¹⁷ *Mouvement des Indigènes de la République*, [on-line], <http://www.indigenes-republique.org> (20 V 2008).

¹⁸ „Nous sommes les indigènes de la République”. *Appel pour les Assises de l'anti-colonialisme post-colonial*, 19 I 2005, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article546> (2 V 2008).

¹⁹ Association Pollens. *Table ronde. Les lois de mémoire. Contestation, justification*, 21 I 2006, s. 7.

walkom w Tunezji i Maroku. Artykuł 4. mówił o tym, aby badania uniwersyteckie przyznały historii kolonialnej Francji należne jej miejsce, a „programy szkolne w szczególności uznały pozytywną rolę obecności francuskiej w koloniach, a nade wszystko w Afryce Północnej”. Artykuł 5. zabraniał obelg i oszczerstw w stosunku do *Harkisów* oraz zakazywał apologii zbrodni, które dotknęły ich po podpisaniu układu w Evian²⁰.

Najbardziej kontrowersyjny artykuł 4. wzbudził ostrą falę protestów w środowiskach historyków, którzy widzieli w nim naruszenie wolności nauczania obowiązującej we Francji od czasów ustaw szkolnych z lat 80. XIX w.²¹ Zważywszy na *casus* historyka Oliviera Pétré-Grainouillau, doprowadziło to w końcu do postulatów odrzucenia nie tylko 4. artykułu prawa z 23 lutego 2005 r., ale wszystkich tzw. praw pamięci. Niektórzy wręcz uważali, że realizacja prawa Taubira-Ayrault przyczynia się do podziału społeczeństwa na Francuzów z dziada pradziada (*souchiens*) i innych – „francuzowatych” (*Franciens*)²². Skutkiem nacisków środowisk historyków i szerszej opinii publicznej, prezydent Chirac zażądał wykreślenia artykułu 4. Jedyną „dobrą stroną” prawa pamięci z 2005 jest fakt, iż coraz silniej przebijają się do świadomości środowisk naukowych francuskich i algierskich przekonanie, że jedynym remedium na uzdrowienie zaistniałej sytuacji jest podejmowanie wspólnych badań nad przeszłością kolonialną. W specjalnym apelu zwrócono się do środowisk politycznych, aby rozpoczęły „nową erę wymiany i przyjaźni między obu krajami, i ponad tym, między Francją a niepodległymi krajami, wywodzącymi się z dawnego imperium kolonialnego”²³.

Nadal jednak brzemieniem w skutki aspektem uchwalonego prawa są perturbacje w stosunkach algiersko-francuskich. Od 2003 r. Paryż i Algier prowadziły rozmowy na temat traktatu przyjaźni, które po uchwaleniu prawa z 23 lutego 2005 r. zostały odroczone. Albowiem z francuską polityką pamięci, artykułowaną w środowiskach prawicy, zderzyła się zupełnie odmienna algierska polityka pamięci, która

²⁰ „Journal Officiel de la République Française”, Loi n° 2005-158 du 23 février 2005 portant reconnaissance de la Nation et contribution nationale en faveur des Français rapatriés.

²¹ Dossier: *loi du 23 fév. 05 (la loi; genèse de la loi; lobbying et politique; du côté des politiques; les actions; ils ont déclaré*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?rubrique49> (27 VII 2008). Sondaże jednak wskazują, że 6 Francuzów na 10 jest za tym, aby programy szkolne uwzględniały pozytywną rolę kolonizacji francuskiej. Giles Manceron (vice-président de la Ligue des Droits de l’Homme), *Au discours utopique a succédé le silence de la République*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article1150> (18 V 2008).

²² Jak pisał Ivan Rioufol, redaktor działu informacyjnego „Le Figaro”, a jednocześnie autor książki *La Fracture identitaire*, Fayard 2007: „Un séparatisme ethnique apparaît déjà ici et là. Il cherche à opposer les „Souchiens” – c’est ainsi que les „Indigènes de la République” nomment les „Français de souche” – aux „Franciens”, ces nouveaux compatriotes dont certains estiment qu’une carte d’identité française suffit à valoir identité française”, [on-line], <http://blog.lefigaro.fr/rioufol/yvan-rioufol.html> (14 IV 2008).

²³ *L’appel „France-Algérie: dépasser les contentieux historique”*, Paris-Alger, le 30 novembre 2007 (podpisany przez 167 historyków-sygntariuszy), opublikowany 1 XII 2007 r. przed wizytą prezydenta Sarkozy’ego w Algierii, w prasie francuskiej i algierskiej, zamieszczony w Internecie w wersji francuskiej i arabskiej, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article2384> (19 V 2008). W wyniku akcji zbierania podpisów pod apelem znalazły się dodatkowe 1 435 nazwiska. W styczniu 2008 r. niektórzy z inicjatorów zebrali się w Paryżu, aby dokonać podsumowania tej akcji. Zob. *Des nouvelles de l’appel „France-Algérie: dépasser le contentieux historique”*, [on-line], <http://www.ldh-toulon.net/spip.php?article2502>.

od Francuzów wymaga skruchy i przeprosin za kolonializm oraz uznania krwawych represji z maja 1945 r. za zbrodnię przeciwko ludzkości.

W obydwu krajach już od dłuższego czasu wytworzyły się dwie grupy naciśku, które mają ambicje kształtowania polityki historycznej. U podstaw leży tak fundamentalna sprawa jak wojna algierska z lat 1954-1962, a szerzej problemy kolonializmu i dekolonizacji, w niedostateczny sposób przemyślane przez obydwie strony.

Francja po 1962 r. spuściła na długie lata zasłonę milczenia na fakt wojny algierskiej, przegranej, która pociągnęła za sobą *exodus* prawie miliona jej obywateli i która podzieliła społeczeństwo w metropolii, stojąc przez to w sprzeczności z uprawianą wówczas polityką zgody narodowej. Tymczasem w Algierii ta sama wojna miała zupełnie inny wymiar – była „wojną wyzwolenia narodowego”, rewolucyjną, i przede wszystkim legitymizowała władzę tych, którzy ją przejęli po 1962 r. Dlatego wojskowi prowadzili politykę gloryfikowania wojny algierskiej, która – zgodnie z centralnie narzuconymi standardami nauczania – datowała początek historii Algierczyków jako narodu właśnie na okres tej wojny.

W Algierii, po kilkunastu latach „socjalizmu arabskiego”, po śmierci prezydenta Bumedienu, za jego następców kraj pogrążył się w kryzysie, który doprowadził do odejścia od totalitaryzmu. Jednak na pluralizmie politycznym zyskali przede wszystkim islamiści, kontestujący prawomocność świeckich władz. W efekcie doprowadziło to do wojny domowej w latach 90., której kres położyli wojskowi oraz wspierające ich partie polityczne. Od 1999 r. prezydentem jest Abdel-Aziz Butefflika, z którym od kilku lat toczą się ożywione rozmowy dyplomatyczne, ponieważ Algieria – ze względu na wagę swych bogactw naturalnych oraz rozległość terytorialną i ambicje polityczne – brana jest zawsze pod uwagę we wszelkich konfiguracjach politycznych, które dotyczą Morza Śródziemnego.

W Algierii już w 1990 r., w ramach liberalizacji życia politycznego, powstała „Fundacja 8 maja 1945 r.” Można powiedzieć, że prócz przyczyn czysto algierskich, związanych z rozkwitem inicjatyw obywatelskich, zaistniały też powody zewnętrzne, które zmobilizowały do powstania takiej fundacji – były to głośnie procesy wytoczone we Francji przeciwko kolaborantom.

We Francji również, za prezydentury Chiraca, już od 1997 r. wszystkie siły polityczne, od lewicy po prawicę, odczuwały potrzebę rozliczenia się ze swoją pamięcią historyczną, nie pozostawiając żadnego ważnego faktu historycznego na uboczu. Pierwszym skutkiem tego rodzaju tendencji było uchwalenie prawa z 16 października 1999 r., które oficjalnie uznało określenie „wojna algierska” – w miejsce nazwy z założenia umniejszającej znaczenie tego faktu, tj. „wypadki algierskie”²⁴.

Choć bezpośrednią przyczyną założenia algierskiej „Fundacji 8 maja 1945 r.” był proces Klausa Barbiego, to jednak uznanie przez Francję określenia „wojna algierska” – a przez to rangi tego faktu – było bardzo istotne. Pozwalało bowiem

²⁴ Niemale znaczenie odgrywała w tym kwestia zasiłków kombatanckich, do których nie mieli dotąd prawa żołnierze walczący w Algierii, gdyż te działania zbrojne nie były przez Francję uznawane za wojnę.

– zdaniem Algierczyków – wystąpić z rewindykacjami satysfakcjonującymi ich pamięć historyczną. Celem Fundacji było żądanie uznania przez Paryż represji wymierzonych w manifestacje antyfrancuskie z maja 1945 r. za zbrodnię przeciwko ludzkości – nieulegającą przedawnieniu – a nie tylko za zbrodnię wojenną.

W czasie wojny z islamistami polityka pamięci – pierwotnie postulowana przez jedną fundację – poczęła spełniać w społeczeństwie konsolidacyjną rolę. Została przyjęta za swoją przez państwo i wszystkie siły popierające go w walce z terrorystami. Od 8 maja 1995 r. – daty uroczystych obchodów w Setifie 50-lecia krwawych represji francuskich – coraz głośniej domagano się, aby Paryż także uznał algierskie żądanie skrucy za swoją politykę. Dobitnie i oficjalnie sformułował to prezydent Buteflika w czerwcu 2005 r. podczas wizyty w Paryżu w przemówieniu wygłoszonym przed francuskim Zgromadzeniem Narodowym. W tym okresie bardzo dobrze było już znane stronie algierskiej uchwalone w lutym 2005 r. prawo, które starało się zadość uczynić własnej pamięci historycznej *Pieds-noirs* i *Harkisów*. Oburzenie wzbudziło uznanie ich pozytywnej roli w Algierii i nie bez znaczenia jest fakt, że *Harkisi* przez Algierczyków są traktowani jako zdrajcy narodu. Wcześniej prowadzone rozmowy na temat traktatu przyjaźni zostały zatem zawieszone w próżni.

Od tego czasu Francja robi wiele, aby zbliżyć do siebie obie strony, przede wszystkim przekonać Algier o nowej wizji Pałacu Elizejskiego, o szczególnym priorytecie ich stosunków – mimo iż o skrusze francuskiej nie może być mowy. Francja odwołuje się do kart wspólnej historii, która łączy a nie dzieli. W 2006 r. w Verdun upamiętniła monumentem udział 170 tys. muzułmańskich żołnierzy w I wojnie światowej. Wyraziła wdzięczność za wkład kombatanów algierskich we wspólną walkę z nazizmem, zreformowała ich status, od 2007 r. równając świadczenia kombatanckie dla Algierczyków z francuskimi. Prezydent Sarkozy w 2007 r. podczas swej wizyty w Algierze przekazał mapę miejsc zaminowanych przez wojskowych podczas wojny francusko-algierskiej i jednocześnie Francja zobowiązała się zadośćuczynić ofiarom tych min. Przekazano także wszystkie archiwa audio-wizualne z okresu wojny 1954-1962. Nade wszystko jednak Paryż powołuje się na fakt, iż najbardziej zapalny artykuł 4. prawa z 2005 r. został zniesiony, że czas już zamknąć bolesny okres i rozpocząć wspólnie konstruować obraz historii algiersko-francuskiej²⁵.

²⁵ Entre l'Algérie et la France, le temps de l'affrontement est terminé, „Liberté” (dziennik algierski), 22 III 2008, wywiad z Alain Marleix, francuskim sekretarzem stanu w Ministerstwie Obrony, [on-line], <http://etudes-coloniales.canalblog.com/archives/2008/03/22/index.html> (8 V 2008).